

JUŻ przed wejściem, na podwórzu, czekają na widzów niecodzienne atrakcje. Na środku na przyłkaj stoją duże, drewniane figury niedźwiedzi, piłujących drewno. Takie powiększenie tradycyjnej rosyjskiej zabawki dla dzieci. Dalej — plansze z otworami na głowę. Za jedyne 250 złotych od sztuki teatralny fotograf sfotografuje cię jako kierowcę eleganckiego starego samochodu albo jako jedną z grona zgrabnych tancerek. Jeszcze z upstrzonego napisami parkanu możesz się dowiedzieć, że „Małkut kocha Małkę”, jeszcze napić się możesz herbaty z prawdziwego samowara (tak przynajmniej było na premierze) i już powinienes być wprowadzony w nastrój rozpoczynającego się widowiska.



Car się nudzi, car jest w złym humorze, więc dworzanie zrobią wszystko, by go udobruchać... W roli cara — Ryszard Balcerek.

Teatr w starym forcie

Podkuwanie pchły, czyli jak dogodzić władzy

Oto bowiem Cudne Ludzie Herody, czyli jarmarczni komicjanci, pokazują niezwykłą historię. Historia jest o tym, jak to potężny rosyjski car postanowił dokazać, że jakies tam „Angielczyki, Europejczyki i inne takie” nie mają żadnych powodów do wywyższania się, bo tu, w Rosji technika wcale nie gorza i cuda produkuje się nawet przemyślniejsze. A na dowód, że to prawda, mistrzowie snycerscy z Tuły zrobią coś znacznie lepszego niż angielska stalowa pchła, która po nakręceniu kluczykiem skacze. Tułscy mistrzowie mianowicie ową pchłę podkują! Utrą nosa Angielczykom, bo car tak każe, a jak nie — to..!

Dowcipną i gorzką jednocześnie opowieścią jest „PCHŁA”, ta „krotochwila w czterech aktach” autorstwa Eugeniusza Zamiatina, pisarza, w parę lat po Rewolucji Październikowej skazanego na milczenie, który by móc pisać, musiał wyemigrować. W podwójnym cudzysłowie (jak to określił tłumacz Wiktor Woroszyński) pokazana jest arogancja nieograniczonej władzy i niedola zastraszonych, ubezwłasnowolnionych poddanych. Gorzki śmiech wywołują poczynania kapryśnego władcy i jego świty

obwieszonej jak choinki medalami, a z drugiej strony ciemnych choć podziwianych mieszkańców Tuły, co to za jedyną rozrywkę mają butelczynę i budę jarmarcznią, a gdy przypadkiem znajdą się w „Ichnim mieście Londynie”, to żegnają się na widok Murzyna, telefonu czy też czystszej toalety.

Autor „Pchły” zarówno pałac cara, jak i Tułę, i ów „Ichni Londyn”, w których toczy się akcja, kazał pokazać trochę nierealnie, Kaniowo. Ale reżyserka przedstawienia w Teatrze im. W. Horzycy KRYSTYNA MEISSNER i scenograf ALEKSANDRA SEMENOWICZ postanowiły zamiast proponowanych przez autora, słodkich cerkiewek i domków sięgających aktorom do pasa ustawić drewniane ławy i rzędy butelek...

Zapewne też „odpięczeniu”, a tym samym zaostreniu wymowy, służyć miał pomysł, by sztukę pokazać W STARYM FORCIE PRZY WOLI ZAMKOWEJ. (W dniu premiery ta „nowa scena” toruńskiego teatru została uroczystie otwarta. Był szampań, a „matka chrzestna” została sama Pani Wojewodzina.) Zapewne reżyserce i scenografce do pokazania ludowej przypowieści z głębi dawnej Rosji surowe wnętrza bardziej pasowało niż eleganckie pomieszczenia toruńskiego teatru. Ustawienie sceny wzdłuż forta także dało nowe możliwości. Ma ona w ten sposób bowiem aż 20 metrów długości, dzięki czemu nie trzeba zmieniać dekoracji, wystarczy przenieść akcję z jednego końca na drugi... Cierpi na tym co nieco publiczność siedząca

na skrajach równie długiej widowni, zmuszona do gimnastycznych sztuczek, by zobaczyć niektóre sceny...

Mimo niewygód jednak widzowie wychodzą z teatru zadowoleni, że obejrżeli tę mądrą przypowieść Zamiatina, przywróconą scenie po latach „zastoju”, a przez teatr toruński zainscenizowaną z dbałością o wszelkie zawarte w niej treści i znaczenia, choć może z nieco przesadną oprawą. Na podstawie reakcji publiczności premierowej, można przedstawieniu „Pchły” wróżyć powodzenie. Wygląda zresztą na to, że w ostatnich latach Teatr Horzycy ma „szczęśliwą rękę” do rosyjskiej i radzieckiej dramaturgii (przypomnę tylko „Zmierzoń” i „Mandat”).

Aha, warto jeszcze dodać, że ciekawie i bardzo przejmująco pomyślana jest ostatnia scena przedstawienia, wcale nie tak radosna, jak twierdzi w dramacie pełniący rolę narratora Heród I. A jak sztuka się kończy, uprzedzać nie będę...

M. KRUCZKIEWICZ
Zdjęcia: Andrzej Kamiński



Jarmarczni magicy pokażą, „jak stare pudło przemienić w pannę cudną”... W rolach Heródzicy, dworki Malwiny, rosyjskiej dziewczuchy Małki i angielskiej dziewczuchy Merylki — Anna Romanowicz-Kozanecka.